



Z Ewangelii św. Mateusza

Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i brata jego Jana i zaprowadził ich na górę wysoką, osobno. Tam przemienił się wobec nich: twarz Jego zajaśniała jak słońce, odzienie zaś stało się białe jak światło. A oto im się ukazali Mojżesz i Eliasza, którzy rozmawiali z Nim. Wtedy Piotr rzekł do Jezusa: "Panie, dobrze, że tu jesteśmy; jeśli chcesz, postawię tu trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza". Gdy on jeszcze mówił, oto obłok świetlany osłonił ich, a z obłoku odezwał się głos: "To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie!" Uczniowie, słysząc to, upadli na twarz i bardzo się zlekli. A Jezus zbliżył się do nich, dotknął ich i rzekł: "Wstańcie, nie lękajcie się!" Gdy podnieśli oczy, nikogo nie widzieli, tylko samego Jezusa. A gdy schodzili z góry, Jezus przykazał im mówiąc: "Nie opowiadajcie nikomu o tym widzeniu, aż Syn Człowieczy zmartwychwstanie". †

Mt 17, 1-9

Wspólna wspinaczka na szczyt

Tydzień temu widzieliśmy Jezusa na pustyni: czterdzieści samotnych dni. Jezus pościł, odczuwał głód i pragnienie. Poddany był pokusom szatana. Dzisiejsza Ewangelia jest taka inna! Chrystus Pan idący na górę nie jest już sam, zabiera ze sobą uczniów. A na górze są z Nim niezwykle postacie ze Starego Testamentu. Jaśnieje Bożym majestatem. Słyszysz głos z nieba. Strwożonych Apostołów uspokaja słowami: "Nie lękajcie się!"

Pustynia z podstępny szatanem pozostała gdzieś daleko w przeszłości.

Czy rzeczywiście? Przecież Jezus, schodząc z Góry Przemienienia, znowu wyruszył na spotkanie z nim. Podda się szatańskiej mocy, przyjmując niesprawiedliwe ludzkie wyroki, godząc się na wszelkie okrucieństwa, krzyż i w końcu na śmierć w samotności. W Wielki Piątek usłyszymy: "Boże mój, czemuś Mnie opuścił".

Czy Przemienienie było potrzebne? Tak! Abyśmy wiedzieli, KTO za nas gotów jest cierpieć i umrzeć. Aby każdy z nas miał szansę i siłę wspiąć się na górę własnego przemienienia.

Ks. Jarosław Hrynaszkiewicz